



M. Bielińska

Bzdety

M. Bielińska

Bzdety



Na początku jest zawsze zabawnie.
Coś w rodzaju gry, którą gracze rozpoczynają na tych samych zasadach.
A potem jeden z nich zostaje w tyle.
I wtedy nic już nie jest takie samo.
Połamane pionki, plansza wywrócona do góry nogami...
I to tak boli, że aż strach, ale właśnie na ten ból się czekało,
bo ten ból coś zmienia, coś zaczyna od nowa,
coś rozbija i coś podnosi.

Bose stopy odbijają się od brudu ziemi.
Bose serce odbija się od brudu uczuć.
Czysty stan nieważkości, gdzie wszystko jedno.
Za chwilę zacznę spadać, ale to dopiero za chwilę...
Na razie w oku łza dopiero się kręci, lecz jeszcze nie spada.

Jeszcze nie...



JESIEŃ

Pożółkłe liście
Płaczą
Rannym czasem
Dreszcz
Wstrząsa polem
Rozpacz
Wstrząsa lasem
Zsiniałe niebo
Ciska morze łez
Chmurzy się frasunkiem
Z zachodu po kres...

Brunatna mateczka
Wilgotna i cicha
Spoczywa w pokoju
I mgławo oddycha

Na niej jak szakale
Goszczą się gawrony
A kruki szcerniały
Wydziobują plony...

KRAJOBRAZY KARWNA

Przybyły wiatry wschodu
Królują nad polami
Zgarnęły szarą smutę
Zrosiły łąki łzami

A od tych łez wilgotnych
Od tych powiewów czułych
Zapachniał klimat błotny
I pączki się wykluły

Te pączki świeże, wonne
Zaczęły stroić las...
...na umieranie przyjdzie,
przyjdzie na umieranie czas...

Zza horyzontu wstaje
Waleczna tarcza słońca
W gorącym pojedynku
Koronę wiatrom strąca

Nad pastelowym światem
Rozciąga się złociście
I wtedy z małych pączków
Wzrastają bujne liście

Ich zieleń najsoczystsza
Za serca chwyta nas...
...na umieranie przyjdzie,
przyjdzie na umieranie czas...

Starzeje się złocisty
Już nie tak mocno pali
Przesypia czas wstawania
Czerwieni się w oddali

A razem z dobrym władcą
Starzeją się poddani
Schną, marszczą się i łzawią
Zbyt mocno rozgrzewani

Szeleści pod stopami
Zeschniętych liści pas...
...na umieranie przyjdzie,
przyjdzie na umieranie czas...

Żałoba wstrząsa polem
Nadchodzi czas rozstania...
Jak małe jest stworzenie
W obliczu przemijania

Powlekły się w kir bieli
Uschnięte kępy trawy
Nagie kikuty lasu
Marzną dla dobra sprawy

Brunatna ziemia czeka
I marznie z nimi wraz...
...na umieranie idzie
idzie na umieranie czas...



MIDAS

Wciąż widzę tylko Twoje
Plecy szerokie
Ogarniam ich siłę i rozmiar
Złocistym widokiem
A wokół szumi milczenie
Jak wrzawa
I błogą tęsknotą
Mą duszę napawa
Spojrzenie me ślizga się
Czeka
I obraz Twój w złoto
Obleka
Ty, widać, kochasz ten kruszec
Bo wciąż wyłacać Cię muszę
Jak Midas nienasycony
W złocistą bryłę zmieniony
Tak siedzisz zimny jak posąg
Skrapiany łzami jak rosą

KRAJOBRAZ Z POCIĄGIEM

Brylantowe kropelki
Dzwonią cicho i wdzięcznie
Gwiazdozbiory świetliste
Pochowały się zręcznie

Płynie ciemna mgła kłębow
Za widnokretem tonie
A przy ziemi drżą kroki
Na skrzypiącym betonie

Skrzypią kroki, drży dusza
Błyszczą smutek jak rosa
Wiatr kołysze obrazem
W rozpuszczonych dmie włosach

Nagle dźwięczną harmonię
I krajobraz z wiatrami
Rozdarł tętent skrzypliwy –
Pociąg pędzi torami

Drży powietrze bezbronne
Echem gwizdu targane
Drgnęło serce brutalnie
Z snu błogiego wyrwane

Płynie ciemna mgła kłębów
Za widnokretem tonie
Brylantowe kropelki
Lśnią na pustym peronie...

Gdańsk, 03.08.2001



To tylko boli
Gdzieś w głębi
Szumem spłoszonych gołębi
Rzuca się, płacze

Drży
Przedmuchane przez włosy
Wciąż słyszy szepty i głosy
Tylko inaczej

W schizofrenicznym obłądzie
Wyciąga przędzę i przędzie
Zwijając kłaczki w motek
Obraca kołowrotek

Przez palce płynie nitka
Zbyt szorstka i zbyt brzydka
Zostawia lepkie plamy
I wlecze się do bramy

W bramie w oparach wódki
Dzieli los prostytutki
Płacze kuląc się z żalu –
Oto dwunasta na balu
Opuszcza wrzące ramiona
Obciąga suknię
I kona...

Wyrwana z twego ciała
Gdzie wiła się i drżała
Przystaje...
Oto wróżka...
Z księżniczki na kopciuszka...



Rozmazane kontury człowieczeństwa

Nic to...

Pociąg przeciąga się i rusza

Na peronie zgietk modlitw

I przekleństwa

Wsiadasz pierwszy

Za tobą twoja dusza

I siadacie w przedziale

Jak znajomi

Vis-a-vis siebie, zapatrzeni

Dym z westchnieniem przeciska się przez komin

Ty przysypiasz

Twa dusza się czerwieni

I spogląda na ciebie zaspanego

Jaki jesteś niewinny hipokryta

Jak się chowasz pod płaszczem współczesnego

Jak się stania twa głowa

...Nie ma pytań.

ZAWIESZENIE

Wisiąta na linie
A z włosów kapaty
Słone kropelki deszczowej wody

A obok niej wisiąt
Czerwony sweterek
Rozdzierający
Krzyk mody

A obok sweterka na linie wisiąły
Buciki-baletki na wstążkach z plastiku
Bezwstydnie wisiąły
Niemodnie wisiąły
Bez celu wisiąły
Bez szyku

A lina napięta
Jak struna głosowa
Zmęczona i niemiła
Zczerniała od deszczu
Ze wstydu, z boleści
Pęknięciem zagroziła

I pęta.

Nagle.

Bezwiednie upuszczając na ziemię

Dziewczynę i sweterek

Buciki.

...

...

Milczenie.

